Nr. 497. Kraków, Piątek 1 Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

Wielkopolska — Warszawie.

Odezwa Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy, acz skierowana do stolicy Polski, uderzyła wielkiem echem po wszystkich ziemiach naszej Ojczyzny. Zadrgał instynkt samozachowawczy narodu, przemówiło nietylko serce lecz rozum. Myśl polska skierowała się jeszcze silniej, niż przedtem, ku zadaniu najdalej dziś wysuniętemu na plan pierwszy, ku zadaniu, którego rdzeniem jest pewnik, iż trzeba zachować dla przyszłości to, co istnieje, trzeba ratować lud przed głodem i degeneracyą z nędzy a może przed wymieraniem. Szeroko rozbrzmiał ten nakaz kategoryczny sumienia i przewidywania. Wielkopolska, która od początku wojny stoi w pierwszym szeregu ratujących, postanowiła zdwoić wysiłki i wytężyć całą energię, zdobytą w tylu dziesiątkach lat twardej walki o byt. Oto proste, a pełne myśli narodowej słowa, jakie „Dziennik poznański" otrzymał z kół poważnych, słowa męskie i przejęte powagą zadania:

„Zwracamy się już nie do miłosierdzia i uczuć ludzkich, lecz do samozachowawczego instynktu narodowego, do wszystkich obywateli gorącego serca i do wszystkich, komu dola dostatkiem opromieniła życie, aby bez zwłoki złożyli na ów cel święty, nie ofiarę, lecz dług społeczny. W tragicznej, a przełomowej chwili dziejowej, jeśli nie mamy do podziału dochodu, musimy oddać majątku część. Dla kraju naszego jeden jest tylko niezawodny ratunek — ocalić lud polski od śmierci głodowej!

A w ofiarności naszej nie ma chwili do stracenia, w pracy — chwili odpoczynku".

Słowa te tak proste, a w przekonywującej mocy tak silne ks. Z. Lubomirskiego, poruszyć winny do głębi serca i te umysły, które w tej palącej nas sprawie stały dotąd na uboczu. Ratowanie ludności Królestwa Kongresowego od głodu i nędzy ostatecznej, zebranie funduszów do utrzymania ich najpotrzebniejszych sposobów do życia powinno być głównym i jedynym celem wysiłków naszego społeczeństwa. Ważniejszego zadania nie mamy w chwili obecnej, i to powinno być naszem hasłem, wysiłkiem wszelkiej myśli i zabiegów naszych. Wobec tego wielkiego zadania nikną wszelkie sprawy nasze dotychczasowe społeczne, wszelkie troski nasze codzienne prywatne czy publiczne. Wszelkie marzenia, czy też realistyczne poglądy i projekta polityczne mogą obecnie mieć tylko w sercach naszych drugorzędne znaczenie. Gdy w tym ogólnym potopie zalana ginie kultura setek lat, dobytek całego narodu marnieje, a tysiące rąk chwyta się ostatniej deski ratunku, nie czas doprawdy spierać się lub dyskutować, w jaką stronę prąd żywiołu strasznego nędzę tę okrutną zaniesie.

Nędza taka jest też i złym doradcą, a głód najlepszym środkiem agitacyjnym dla żywiołów wrogich i nieprzyjaciół narodu naszego, którzy pobudzić mogą znękaną i zrozpaczoną ludność robotniczą do kroków nielegalnych i gwałtownych.

Czyż trzeba jeszcze więcej wyłuszczać powodów wzywających ratunku, wzywających koniecznej pomocy?!

Poruszona przez prezesa Centralnego Towarzystwa gospodarczego p. Dra T. Szułdrzyńskiego myśl złożenia kwoty w miejsce wyprawianych dotąd dożynków na rzecz „komitetu niesienia pomocy", już z tego względu, iż czas na uroczystości minął, a w wielu majętnościach wogóle wyszedł z użycia nikłą tylko może przynieść korzyść. I nie takie środki, nie doryweze i okolicznościowe składki, loterye fantowe i t. p. zabiegi osięgną pożądaną i konieczną w tym wypadku pomoc; „trzeba wszystkim, którym dola dostatkiem opromieniła życie" złożyć należny trybut dla nieodwołalnie koniecznego obowiązku narodowego, a środkiem jedynie odpowiednim i prowadzącym do niezawodnego celu jest dobrowolne opodatkowanie się społeczeństwa na rzecz „komitetu niesienia pomocy" w wysokości podatku dochodowego.

„Jeżeli nie mamy do podziału dochodu, musimy oddać majątku część" — woła słusznie zupełnie w tym wypadku ks. Lubomirski. I nie ma pewno takiego w społeczeństwie naszem, któryby się od tego obowiązku uchylił.

Ratowanie od upadku w pierwszym rzędzie zagrożonego tam rolnictwa jest sprawą ekonomiczną i nie ma z polityką nic wspólnego, nasze Towarzystwa rolnicze byłyby więc w pierwszym rzędzie jako zorganizowane i czynne związki zupełnie kompetentne do zajęcia się tą sprawą zbierania, resp. pośredniczenia w tem dobrowolnem opodatkowaniu. W miastach korporacye kupieckie, rzemieślnicze i t. p., stowarzyszenia zawodowe zająćby się powinny opodatkowaniem na rzecz bez pracy będących robotników fabrycznych. Taka systematycznie rozłożona agitacya może odnieść tylko skutek właściwy i nieodzowny.

Składaliśmy ofiary nieraz krwi i całych fortun naszych, w chwilach nawet mniej od dzisiejszych doniosłych, a Wielkopolska nie ostatnie miejsce tam zajmowała, nie wątpię, że i w tym wypadku wypełni swój obowiązek i „spłaci swój dług społeczny".

Powtarzamy ten odzew nie tylko dla tego, aby udowodnił raz jeszcze, jak głęboko korzeni się w Wielkopolsce myśl narodowa i jak nad wszystko silnem jest nad Gopłem i Wartą poczucie duchowej jedności. Pragnęlibyśmy, aby rozpłomienił jeszcze potężniej nasze serca i dusze ku ofierze bratniej, ku spełnieniu obowiązku. Potężna organizacya narodowa Wielkopolski umożliwi jej zapewne przeprowadzenie tego podatku narodowego, o którym mówi autor artykułu w „Dzienniku Poznańskim". My, w Galicyi, nie przesądzając inicyatywy, jaką mogą podjąć nasze wielkie zrzeszenia, mamy przed sobą na razie drogę składek, drogę, na którą trzeba wstąpić jak najrychlej, bo pomoc jest konieczną szybka i energiczna.

Hasło padło, a wewnętrzna moc jego wyraża się już dzisiaj, po paru dniach, w tysiącach, jakie składamy. Niech więc przykład Wielkopolski będzie dla nas nowym bodźcem moralnym do wyrażenia czynem tego, co czujemy. W rubryce składek znajdują codziennie czytelnicy nasi jak gdyby wykładnik cyfrowy tej myśli, obejmującej dzisiaj całą Polskę.

Mamy nadzieję, że wykładnik ten będzie rósł coraz wyżej, że nikt nie uchyli się od datku, chociaż najdrobniejszego, bo wszyscy dzisiaj wiemy, iż trzeba odjąć sobie choćby od ust, aby dać głodnemu bratu.

W rowach na Gallipoli

W obozie pod Anaforta.

Słońce praży bezlitośnym żarem, a suche powietrze drży, oślepiając zmęczone oczy. Droga ku linii bojowej prowadzi przez wyschnięte koryto rzeki: nasze piękne i posłuszne anatolijskie konie podążają bez trudu w górę. Mój woźnica Mustafa, dzikim włosem obrosły baszybożuk z okolic Pergamu, jedzie jak wicher. Wózek trzeszczy, rzuca się na boki, i co chwila zdaje mi się, że wypadnę. Jadący ze mną batalista L..., malarz ze Stuttgartu, zaledwie może utrzymać się na siedzeniu.

Najpierw jedziemy przez jakieś stare cmentarzysko, potem ogarnia nas chłód gaju, w którym rosną cyprysy-olbrzymy, drzewa tak piękne, jakie widziałem tylko w willi d'Este w Tivoli. Mijamy smukły, samotnie stojący minaret, z którego już od długich miesięcy muezin nie wywołuje swym przeciągłym głosem wezwania do modlitwy; w oddali widnieją po drugiej stronie Dardaneli wzgórza Tschanak-Kaleh.

Podążamy wzdłuż niekończącego się korowodu jucznych koni i mułów, dźwigających ciężkie bierwiona drzew. Wesołe źrebięta mają na szyjach nieodzowne talizmany: sznurki niebieskich perełek ze szkła. Żandarmerya polowa bada pilnie ruch na drodze, a poznawszy nas jako jadących z głównej kwatery, nie czyni nam żadnych trudności. Słyszymy zdala karabiny maszynowe, przy pracy, to pierwszy znak toczącej się tutaj Dżihad, świętej wojny, która w myśl nauki Koranu powołała moslimów do obrony ziemi przed niewiernymi. Mówi bowiem Święta księga: „Tu na ziemi będziecie szczęśliwi, jeśli mnie, ziemię, w chwale bronić będziecie. Na mojem łonie, mojem ramieniem objęci, w świętem przymierzu ze mną, przezemnie ochronieni, winniście wy wojownicy, synowie moi o mnie walczyć. A kogo los dosięgnie, ten los dobrotliwy, który jemu za mnie zginąć każe, to ja krew jego wdzięcznie przyjmę, krew tę wypiję i ciało jego pogrzebię, aby się ziemią stało".

Cele i sposoby wojny są tutaj tak przejrzyste, jak może nigdzie indziej. Oto przychodzą z wielkiej oddali, jawią się tutaj wśród wody morza dumne, zuchwałe okręty. Na nich przybywają najemnicy zuchwali, otoczeni zbytkiem i zdaje się im, że ich czeka zabawa. Jakby na igrzysko jakie ubrani w krótkie stroje do kolan, wysiadają tutaj na ląd ci australczycy i rzucają równocześnie ze swych pływających twierdz straszny ogień ku nam. Nie wiele miejsca ustąpiliśmy im dotąd i trzymamy ich już teraz w żelaznym uścisku, bo jak powiada prorok, tutaj jest „brama szczęśliwości" dla wyznawców jego, a hańby i zguby dla wrogów jego. A ponieważ „wierni" bronią tej bramy, ponieważ prorok przyrzeka im miejsce w raju jako nagrodę za spełniony obowiązek, przeto nadludzkiej siły potrzeba, aby tych prostych ludzi, a tak dzielnych i wiernych żołnierzy wyprzeć z zajmowanych stanowisk.

Otuchy dodaje im mimo wszelkich trudów i niebezpieczeństw ta okoliczność, iż wśród najgwałtowniejszego ognia nieprzyjacielskich granatów, któreby ich tutaj zasypać chciały, widzą aż nadto świetne skutki obrony. Czują też, że ich oficerowie wszyscy mają niezłomną wolę wytrwania i zwyciężania, zarówno padyszach, jak mużir-basza, bih-baszi i inni. Ich naczelnym wodzem jest tutaj Essad basza, ten w polu posiwiały wódz z Janiny, którego też wszędzie witają głośne okrzyki radości.

W rowach strzeleckich widzi się wszędzie poważne, ale zdrowe i zadowolone oblicza: tu i ówdzie padają niemieckie słowa komendy, — zwłaszcza przy oddziałach karabinów maszynowych. Ku rannym pospiesza Hodża, kapelan przybrany w zielony turban, a udzieliwszy słów pociechy, śmiertelnie rannych żegna na wieczny spoczynek.

* * *

Ostatniej nocy podjęto z tych rowów nader silne uderzenie przeciw przyczajonym u wybrzeża Anglikom, którzy między „Jamą szakali" a „Pagórkiem bliźniaczym" się okopali. Dzielni pionierzy porozwalali zasieki z drutu, które tam stały jako ochrona przed niebezpiecznemi tureckiemi bombami ręcznemi. Do tego celu posłużyły im długie pętle, zakończone hakami; pętle te rzuca się ku nieprzyjacielskiemu zasiekowi, który też po kilku silnych szarpnięciach rozluźnia się i przestaje być przeszkodą.

Znacznem ułatwieniem działań wojennych jest tutaj to, że prawie wszędzie otwiera się wolny widok na stanowiska nieprzyjacielskie tak, że żaden z podstępów i zamysłów nieprzyjacielskich nie może ujść oka oficera sztabowego, który milcząco trwając na swem stanowisku, zawsze znacznie naprzód wysuniętem, wszystko spostrzega i do komendy naczelnej donosi, tak, iż tam zawsze w porę obmyślą środek zapobiegawczy. Mnie pozwolono wyjątkowo wyjść na szczyt minaretu, który samotnie wznosi się wśród ruin kilku rozwalonych domków małej wsi rybackiej. Stamtąd roztoczył się przed oczyma memi widok przypominający sceny na wybrzeżu afrykańskiem, obrazy, które znałem już z czasów dawniejszych.

Zapomniana dziedzina gospodarstwa

Dojeżdżając do wszystkich miast Zachodu, widzimy z okien wagonów obok masztów kominów fabrycznych, stojących jakby na straży przedmieść, okolicznych wsi i osad lśniące się z wiosną długie kolumny okien inspektów, lub żółcieją rozesłane na nich w czasie przymrozków maty słomiane. Tu i ówdzie występują na tle podmiejskich osad większe przestrzenie szkółek szczepów, drzew parkowych i kultur leśnych, a nad niemi wznoszą się dumnie wieże wodne i zbiorniki do skrapiania ich długimi wężami hydrantów w skwarne lata.

Niewielu jednak z naszych gości odwiedzających rojnie miasta Zachodu, zaglądało w te pokryte szkłem dzielnice, aby się przekonać co też one okrywają drobnemi szybkami okien. Niewiele miast mogłoby się pochwalić tak jak Kraków czarnoziemem: Czarnej wsi, Łobzowa i ich sąsiadek, jakby wykorzystali to Niemcy, Francuzi i Holendrzy, niestety to nasza może najsłabsza strona. — Gałęź gospodarcza niewyzyskana a nawet nietknięta. Ogrodnictwo nasze niestety, co ze smutkiem skonstatować należy, zamiast podnosić się upada. Warzywnictwa uczą nas, lecz bez najmniejszego skutku, koczujący u nas Bułgarzy. A ogrodnik schodzi do roli ogrodnika-handlarza, pośrednika pomiędzy Drezneın, Erfurtem, Quedlinburgiem i t. p. a klientelą. Na to składa się wiele powodów, znanych we wszystkich dziedzinach gospodarczych, jak brak przedsiębiorczości, kapitału i specyalizacyi w pewnej ściśle ograniczonej dziedzinie ogrodnictwa, dozwalającej na wydoskonalenie hodowli, masową produkcyę, dającą możność do prowadzenia zwycięskiej walki z konkurencyą obcą. Powodem zalewu naszych rynków zbytu przez ogrodnictwo niemieckie, są właśnie te cnoty, jakich brak u nas znachodzimy, przy braku opieki państwa, które udogodnieniami taryfowemi, ułatwieniami przewozowemi podnieca zewnętrzny handel, czerpiący milionowe zyski z zaniedbanych gospodarczo krajów.

Powiedziałby może kto, że my nie mamy zdolnych ogrodników, którzyby mogli te nieznane u nas tajniki przenieść na nasz grunt? Pocieszyć się jednak musimy, że nietylko mamy ich w kraju, lecz posiadamy ich także w pierwszorzędnych centrach ogrodnictwa Europy. Rozmawialiśmy z nimi w olbrzymich szkółkach Späthta w Berlinie, w wielkich zakładach ogrodniczych Erfurtu, zatem obeznanych z produkcyą, selekcyą i handlem nasion. Błąkają się również nasi ogrodnicy we wielkich, setki hektarów liczących szkółkach kultur leśnych i drzew parkowych w Holsztynie (w Halstenbek). Spotykamy się z nimi w wielkich plantacyach róż w Luksemburgu (Gemen et Bourg), w zakładach ogrodniczych drezdeńskich i nadreńskich, a nawet jeden z pierwszorzędnych wywozowych zakładów holenderskich, produkujących rośliny cebulkowe, jak: hyacenty, tulipany etc., jest własnością naszego rodaka, posługującego się holenderską firmą swego poprzednika. Zatem na brak sił fachowych użalać się nie możemy, bo Poznańskie posiada je we wszystkich wielkich niemieckich zakładach.

Wydział krajowy także okazał pewne zrozumienie, bo wysyłał stypendystów, którzy powracali do kraju z zasobem nabytej zagranicą rutyny, lecz błąd zasadniczy leżał w tem, że nie umiał wykorzystać odpowiednio nabytej wiedzy swych pupilów. Jednym z ostatnich stypendystów jest p. A. Kurowski, nauczyciel szkoły ogrodniczej w Tarnowie, który wydał interesującą broszurę p. t. „W sprawie hodowli nasion", ilustrując w niej swe spostrzeżenia i uwagi, jakie zdobył w czasie odbytej swej podróży do Niemiec i Francyi. Lecz p. Kurowski zamiast stanąć na czele jakiegoś zakładu hodowli nasion, jest nadal nauczycielem szkoły ogrodniczej w Tarnowie, gdzie dział, któremu się oddał, niema zupełnie zastosowania, a sprawozdanie, jakie złożył Wydziałowi krajowemu po powrocie z zagranicy, spokojnie spoczywa nie przeczytane nawet, w jego archiwach.

Nie marzymy o bajecznych, dziesiątki morgów obejmujących polach tulipanów, hyacentów i narcyzów, o niemniej pięknych dla oka, a zdrowych dla kieszeni hodowców nasion erfurckich, polach astrów i innych kwiatów, o olbrzymiej hodowli nasion warzywnych w jej kolebce na przedmieściu Erfurtu, Dreienbrunnen i setkach morgów szkółek różanych, które wytworzyły dziesiątki lat pracy, kładąc podwaliny pod dzisiejszy światowy handel. Wyprodukujmy tylko to, co sprowadzać musimy,

Z literatury „warszawskiej".

„Ta, co nie zginęła".

Długo — dwanaście miesięcy całych, które za tyleż lat starczyć mogły dla niecierpliwego pragnienia i niepokoju serdecznego, dzielił nas od Warszawy kordon rowów strzeleckich — ściślej niż dawny graniczny. Przez ten czas wiedzieliśmy o stolicy nic lub bardzo mało. Dochodziły nas tylko głuche, niewyraźne wieści o tem — jak i czem żyje Warszawa. Naprzemian — nadzieja, obawa, gniew poruszały u nas umysły na temat: co ona czuje, co myśli, co powie? I na tle tych nadziei, obaw, dąsów i gniewu powstawały o niej legendy — różne, w zależności od tego, jakie uczucia pobudziły do ich snucia fantazyę.

Dzisiaj już możemy mieć i mamy z Warszawy jakie takie relacye, dość zresztą skrzętnie przesiewane. Ale tyczą się one Warszawy teraźniejszej, żyjącej w zmienionych o wiele warunkach, która przeżyła już niejedno trzeźwiące doświadczenie, rozsądniejszej o cały rok wojny. A niemniej ciekawą jest dla nas Warszawa z przed roku, ta, co do której tak niewielu u nas, bałamuconych systematycznie, miało nadzieję i wiarę niezłomną, że:

...wielkie serce Warszawy,
choć wzięte na bagnety,
bije dla dobrej sprawy...,

o której tak niewielu twierdziło, iż:

„to nieprawda, że ciemno, to nieprawda, że głucho".

Warszawianin, przeciętny naturalnie, zapytany o tę Warszawę, powiedziałby nam za mało, lub za wiele; zgubiłby się w szczegółach, drobiazgach, nie dałby ogólnego obrazu. A Warszawa przez ten rok przeżyła całą epokę, odrębną i jedyną w swych dziejach, która czeka jeszcze swego historyka, syntetyka.

Ta niedawna, a tak może już niepowrotna przeszłość Warszawy umarła w życiu, aby ożyć w pieśni. Leży przedemną mała, wytwornie wydana książeczka, która lepiej od dużego tomu rozpraw mówi nam o tem, co i jak przez ten rok odczuwała Warszawa. Tytuł jej brzmi: „Ta, co nie zginęła", a zawiera ona wiersze liryczne dwóch poetów warszawskich: Edwarda Słońskiego i Zdzisława Dębickiego. Mają one jednak ton tak ogólny, iż można powiedzieć, że zaginęła w tych piosenkach zupełnie, świadomie zresztą, indywidualność ich twórców, że to wielkie wypadki, same ogólne tętno czucia Warszawy, trącały struny ich luteń i wydobywały te tony liryki tak mało osobistej, a tak bardzo społecznej w najlepszem znaczeniu — wyrażania wspólnych uczuć pewnego ogółu. W ramach, na które pozwalała nagła, a nieobliczalna zresztą łaskawość cenzury rosyjskiej, mówi ta liryka możliwie wyraźnie i dobitnie o tem, że Warszawa pozostawała przez cały czas sobą, że, przy wielkiem wzruszeniu serc, zachowała w umyśle całą świadomość swojej sytuacyi:

Bynajmniej np. nie o urojeniu potęgą rosyjską, nie o zatonięciu w morzu ideologii wszechsłowiańskiej świadczą słowa Słońskiego:

Szły tędy pułki kozackie,
orężna szła tędy moc,
płakały pieśni sołdackie
pod oknem przez całą noc.
„Gdzie wasze grody i sioła,
mołodcy z dalekich stron?
— Na bój ojczyzna nas woła,
tam nasze grody i sioła
i step i błękitny Don!..."
. . . .
Nie mogłem zasnąć do rana,
wstawałem i chciałem biedz.
O, ziemio moja kochana,
ojczyzno moja bez miedz!
Jakoż mam iść ciebie bronić,
za ciebie dać swoją krew,
jakoż mam szablą zadzwonić,
wsiąść na koń i rzucić zew —
gdy ty bez kopców, bez granic,
otwarta ze wszystkich stron,
w tych pieśniach z kozackich stanic
zgubiłaś wielki swój ton?

Gdy dym pożarów słońce gasi
i coraz krwawszy huczy bój,
ty mnie nie pytaj, czy to nasi,
czy to nie nasi, — synu mój!
Ty mnie pytaj, kto zwycięża,
czyj tryumfalny słychać śpiew —
naszego niemasz tam oręża,
chociaż się nasza leje krew.
. . . .
Lecz, synu, nie mów nic o zdradzie!
To w niemilknącem huku dział
nasz sen rycerski, sen o szpadzie
wreszcie się dzisiaj jawą stał.

Poczucie to, nietylko odrębności polskiej w starciach interesów mocarstwowych, ale i wspólności polskiej wobec zawieruchy wojennej, która Polaków rozniosła na różne fronty, wspólności polskich losów w jej tragicznych dziejach, jest wogóle tonem najbardziej może zasadniczym tej liryki, polskiej zresztą zarówno jak ludzkiej. Brzmi on we wszystkich w książce zawartych utworach. Smutnie duma Dębicki:

Nad twą mogiłą stoję, cichy bracie,
który przyszedłeś tu z dalekich stron...
kędyś nad Wartą w twojej smutnej chacie
twój opłakują drobne dzieci zgon...
. . . .
Przyszedłeś tutaj gnany wolą cudzą...
Lecz już cię bębny grzmiące nieobudzą,
wolnyś jak orzeł, co się wyrwał z krat —
bowiem jest dola wszystkich nas jednaka:
przez śmierć się dusza wyzwala Polaka...

Podobne refleksye budzi w nim „Pogrzeb":

Zawodzą dzwony w kościele,
zawodzą dzisiaj od rana...
Żołnierza będą chowali,
austryackiego ułana.
. . . .
Snadź dzielnie stawał w potrzebie:
skrwawione na nim rajtuzy,
skrwawiony mundur ułański,
co pozłociste ma guzy.
. . . .
„W święconej grzebcie go ziemi,
po chrześcijańsku a godnie...
Choć mundur stroi go obcy
biło w nim serce bezpańskie —
nie patrzcie na złote guzy,
ale wprost w serce ułańskie!..."

miast cebulek hyacentów, sadźmy naszą zwyłą niepachnącą cebulę, za przykładem X. Koernickiego w Zawadzie, a przykłady. jakie nam ali pp. Buszczyński i Łomżyński z Niemierza, specyaliści w hodowli nasiennych buraków cukrowych, cieszący się milionowymi obrotami, powinny zachęcić do dalszych prac w tych dziedzinach.

Ogródnictwo musi rozciągnąć się na szersze masy, pociągnąć je, nauczyć i wpoić zamiłowanie do oddawna zaniedbanej i leżącej u nas odłogiem pracy. O tem, że amatorów ogrodników czy warzywników lekceważyć nie można, świadczą u nas znamienne dowody. Olbrzymie zasługi, jakie położył dla warzywnictwa X. Kopernicki, wprzągając w nie całe wsie i czyniąc warzywnictwo przez niego wprowadzone artykułem eksportu. Mamy ludzi, wyszkolonych stypendystów, którzyby mogli pchnąć ogrodnictwo, warzywnictwo i produkcyę nasion na poważne tory, lecz tym brak warsztatów pracy, brak poparcia, aby teoryę i praktykę nabytą w kraju i poza jego granicami mogli wykorzystać w domu i zaniedbane gałęzie gospodarcze, przynoszące setki milionów zysku obcym, podnieść i ożywić.

Przy tak strasznem zaniedbaniu, jakie wyłania się z każdego kąta, niewiedzieć faktycznie od czego zacząć, bo wszędzie widzi się braki. Na warzywnictwie opiera się w Niemczech i innych krajach Zachodu, poza handlem wywozowym w naturze i nasionach, także fabryczna przeróbka jarzyn, nie mogąca nadążyć wzrastającemu popytowi. To samo spostrzegać się daje w sadownictwie, hodowli szczepów drzew owocowych i innych poszczególnych gałęziach ogrodnictwa, bo wykorzystanie najmniejszego skrawka ziemi pod hodowlę, musi rozwijać produkcyę, a uczciwa praca ogrodnika lub hodowcy otwiera mu coraz szersze pola zbytu.

Niewidzimy u nas okien inspektów, ale zato widzimy codziennie sznury wozów dążących od dworca towarowego naładowane importowanemi jarzynami, skrzyniami kalafiorów, pomidorów itp., a nawet chrzanem węgierskim. Owocarnie pełne jabłek tyrolskich, suszonych jarzyn i owoców. To wszystko dzieje się w t. zw. rolniczym kraju, posiadającym znakomite ziemie i warunki, gdzie wyprodukować wszystko można, tylko trzeba chcieć, zainteresować się, podpatrzyć jak gdzieindziej się robi, pokochać ten zawód i tam, gdzie składają się na to warunki wprowadzić odnośną hodowlę. Przykład powinien wyjść od dworów zasobnych, mających odpowiedni kapitał zakładowy, stacyę kolej. w miejscu, lub położonych w pobliżu miast. Tu Gumniska ks. Sanguszków można postawić za wzór, dalej Dzików hr. Tarnowskich i Zassów hr. Lubieńskiego. Zakłady te wymagają znacznego rozszerzenia i większej reklamy, aby zwalczać produkt zagraniczny i rozszerzać swe rynki zbytu. Dalej gminy i powiaty powinny być tymi ośrodkami, które wprowadzając szkółki dla własnych potrzeb, do obsadzenia parków, ulic i dróg powiatowych, promieniować winne szerzenie zamiłowania u ludności. Odbudowa kraju i życia gospodarczego nie powinna pomijać tej dziedziny. Wielki Kraków powinien stać się przykładem, a poczynione próbki ogrodów warzywnych zachętą do dalszej pracy. Gmina m. Krakowa nie powinna zapominać o zapowiadanym założeniu szkółek na Błoniach, a śliczne szkółki „Glinki", kierowane przez Prof. Brzezińskiego, szparagarnie i hodowle truskawek w podmiejskich wsiach powinne być zapoczątkowaniem szerzej zakrojonej akcyi na polu ogrodnictwa i warzywnictwa, zapełnić wielkie luki, jakie pod tym względem odczuwamy.

Oby zatem Kraków i jego urodzajne podmiejskie wsie, stały się zapoczątkowaniem rozwoju ogrodnictwa w kraju, którego rozszerzone granice zapewnią szeroki byt. **R. W.**

Listy ze stolicy.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Wiedeń, 29 września.

Głodni uchodźcy. — Rozmowa z posłem. — Magistrat jest grzeczny. — Poco tej obłudy? — Jak się wyrzuca wychodźców? — Tajni agenci. — Czy tak być powinno? — Teatr narodowy.

Wychodźcy są głodni. W tem jednem, stereotypowem zdaniu, streszcza się cała smutna dola wychodźców wiedeńskich. Rosnąca z dniem każdym drożyzna, potęguje trwogę o przyszłość, która zda się przybierać potworne wprost kształty. Obecnie nawet dobroczynne instytucye i jadłodajnie, ograniczają już swe jadłospisy.

Mówiłem w tej sprawie, z jednym z posłów parlamentarnych.

— Nic na to poradzić nie możemy — odrzekł mi — rząd utrzymuje, iż ofiaruje dosyć na wychodźców, udzielając im zasiłku 70 halerzy. Zresztą tych, którzy są głodni, odsyła się do baraków.

Na to już nie dostałem odpowiedzi, a ja jeszcze tyle pytań w imieniu wychodźców mógłbym postawić, np. dlaczego czynniki kompetenne, nie załatwią piekącej kwestyi książeczek robotniczych, bez których nie można znaleźć pracy. A w Wiedniu tyle rąk roboczych potrzeba.

E. Hernicz.

Szakale.

Nad rozległem polem, otoczonem z jednej strony gęstym, starym borem, a z drugiej — oklamrowanem dość szeroką i wartką rzeczką, przewaliła się niezwykła burza. Przez cały dzień od świtu grzmiało tysiąc piorunów, przez cały dzień lał ulewny, ołowiany i żelazny deszcz, aż słońce zawstydzone zaczerwieniło się wreszcie jakimś niezdrowym, ceglastym rumieńcem i skryło się za lasem.

A na polu zostało tysiące porażonych przez ów deszcz ulewny i pioruny. Jednem słowem, była tu bitwa.

Gdy zapadł mrok, pobojowisko potrosze zaczęło się ożywiać. Tu i ówdzie z boru zaczęły się ostrożnie wysuwać jakieś fantastyczne postace, zgarbione, czające się strasznie. Postacie te zbliżały się do poległych, wykonywały nad nimi jakieś ruchy, napozór niewytłomaczone, przechodziły do innych, czasem zbiegały się, lub rozchodziły, aby znów zbiegać się lub rozbiegać. Znać było w tej robocie jakiś nikczemny czynnik, mimowoli nasuwający na myśl, że te postacie pomimo kształtów ludzkich, nie należą do ludzi, ale raczej do zwierząt, jakichś hyen, czy szakali.

Gdzieniegdzie nad tym, lub owym poległym powstawał spór, potem zgiełkliwa kłótnia, a nawet bójka. Przeszedłszy tak spory kęs pola, ludzie-szakale objuczeni, poczęli zmykać pod las, aby po dłuższej chwili znów wyłonić się i zbierać ohydne żniwo.

Ludzie ci, to obdzieracze trupów.

Gdziekolwiek bitwa się odbywa, wszędzie w nocy zbierają się oni i zabierają poległym pieniądze, zegarki, pierścienie, buty, słowem wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość.

Nim zdąży nadejść służba sanitarna, oni już pełnią swą ohydną czynność, byle obłowić się co rychlej, byle zarobić jak najwięcej.

N o c.

Na wzgórku, za którym stały armaty, widać że to, księżyc świeci — niezmierny, zwał trupów ludzkich i końskich.

Wilk, czy pies wyhynął z lasu, przebiegł szybko przestrzeń, dzielącą go od wzgórza, i przypadł do leżących ciał.

Targnął skórą na zadzie końskim, snadź rozerwaną ułamkiem szrapnela, ale wnet odskoczył i stanął nieruchomy. Z pomiędzy leżących ciał podniósł się człowiek w kawaleryjskim mundurze i opierając się na szabli, chwiejnym krokiem ruszył przed siebie.

Zwierz przeczekawszy chwilę, aż człowiek oddalił się od niego, wrócił do zaczętej uczty, a człowiek z trudnością stąpając skierował się w stronę lasu, jakby tam właśnie spodziewał się ratunku i wspomożenia.

Pod lasem siedziała dokoła niewielkiego ogniska gromadka ludzi, żywo giestykulujących i zajętych snadź ważną rozmową. Człowiek w mundurze skierował się w kierunku dostrzeżonego zdala ogniska.

Zbliżywszy się — stanął opodal i począł słuchać. Rozmowa była prowadzona w niezrozumiałym dla niego języku.

— Kozacy! — mruknął zawiedziony.

Zwrócić się do nich — było dlań ryzykiem. Nie zwrócić się — było to zdecydować się na błądzenie aż do utraty reszty sił.

Obliczył ilość możliwych przeciwników.

Siedmiu. Z tych dwaj małoletni, chłopcy po lat czternaście, i jeden starzec bodaj sześćdziesięcioletni.

Człowiek w mundurze zdecydował się wreszcie. Zebrawszy siły, podszedł do ogniska i rzekł:

— Ludzie, kto wy jesteście?!

Gdyby piorun wpadł w tej chwili między zebranych, nie mniejsze zrobiłby wrażenie nad słowa wojskowego.

W jednej chwili zerwali się wszyscy i bez słowa odpowiedzi pomknęli w bór. Tchórzliwszymi okazali się od psa, czy wilka, który szarpał padlinę końską na wzgórzu.

Zebrany zapas chrustu leżał opodal stosu, a przy ognisku stały flaszki z wódką i manierki napełnione czarną kawą. Na rozwiniętej płachcie leżał stos chleba, kilka krążków kiełbasy i kawał węgierskiej słoniny. Jednem słowem, istna uczta Sardanapala dla wygłodzonego i osłabionego kawalerzysty.

Obmywszy i opatrzywszy ranę, porucznik M... zabrał się do picia i jedzenia. Pokrzepiony, wkrótce położył się i zasnął. Ogień dogasał, już żar tylko zaczął pokrywać się popiołem,

Nadzieją tą musiała się krzepić Warszawa, ona jej bowiem jedyna pozostawała, gdy fala straszliwa wojny przewalała się po ziemi polskiej w jedną i drugą stronę, nic na grzbiecie swym nie niosąc, prócz zniszczenia i zagłady. Do stolicy nadbiegały z kraju „, z tej Polski, w której małe dziatki bose biegną przed śmiercią, jak płoszone ptaki z pod strzechy płonącej, z tej Polski, w której chłop ziemniaki surowe gryzie...." wieści coraz straszliwsze. Już setki tysięcy pokładło się w rodzinną ziemię, a wyzwolenie jej wciąż w dalekiej ukazuje się przyszłości, zwodniczej, jak fata morgana. A teraźniejszości codzienna tragedya stawia przed oczyma Warszawy obrazy okropne:

...Gdzie okiem spojrzeć — mogiła,
na polach zakrzepła krew.
Drewnianych krzyżów gromady,
ziemia wszerz zryta i wzdłuż,
duch tędy przeszedł zagłady,
bitewny wzbijając kurz.

„Drogą śmierci" i wojny stała się Polska:

Na wiejskiej pustej drodze
armatnich kół koleje,
zapachem spalenizny
od siedzib ludzkich wieje...
Szańcami zryte pola,
jak wielkie kretowiska...
I wszerz i wzdłuż daleko
droga się śmierci ściele.

Więc rozpacz ogarnia Warszawę. Wszystkie ofiary nic nie przyniosły, na nic się nie zdały. Zapanowały nad wszystkiem ciemne moce zniszczenia i cień swój rzuciły na jej nadzieje. Do serc zakradło się zwątpienie, któremu taki daje Słoński wyraz ostrożny ze względu na oficyalnie nakazany optymizm, a które jednak było widocznie tłem ogólnem uczuć:

Czy ty wyrośniesz z tych czerwonych ran,
które żołnierzom siwy mróz całował,
Ty, krwią dymiąca od progów do pował,
mrąca na gruzach postrzelanych ścian?
Czy znów pszenicą porośnie twój łan,
który wróg ogniem orał i tratował,
i kto, o Polsko, będzie Cię budował,
komu dziś w ręce włoży kielnię Pan?
Czy, krwią wpisana w księgi ludzkich dziejów,
Ty znajdziesz dzisiaj takich kołodziejów,
którym anioły każą czynić ład?
Czy krew Twa wsiąknie w bezpłodne ugory
po to, by z niej się wylęgły upiory
na grobach w które brata spychał brat?

Tak więc wszędzie i we wszystkiem — w cierpieniu i w obawie, w ufności i w niepokoju, w nadziei i w rozpaczy — jako pierwsza i jedyna myśl Warszawy występuje tu Polska. Niema śladu pogodzenia się z losem, roztopienia się w państwowości rosyjskiej. Postawa wyczekująca Warszawy nie ukazuje się tu jako bierne poddanie się cudzej woli, lecz jako zachowanie zimnej krwi i mądrego spokoju wśród szalejącej burzy, a w sercu głęboko własnych uczuć. Wrażliwość na cierpienia i klęski ogólne kojarzy się tu z hartem. Pieśń Warszawy, która nas doszła, daje świadectwo prawdzie, że — choć nie wiadomo, jakie jeszcze przyszłość losy ziemi polskiej niosą — ona, jej stolica, „nie zginęła" w czas, gdy kraj w okół niej zalewał potop wojny. *m.*

Na marginesie wojny.

Piosnki żołnierskie.

Odżyła dzięki wojnie nasza dawna tradycya żołnierska, mimo zmienionych warunków powtórzyły się lata ubiegłe, ta sama groza wojny, a także i poezya. Mimo bowiem okropności i wstrząśnień ma wojna swą poezyę, wnoszą ją do niej uczestnicy-ludzie, ze swemi myślami, tęsknotami, uczuciami, dla których zmieniła się tylko kanwa, lecz nić ta sama została. Nie zawsze bowiem żołnierz się bije, spoczywa, gotuje się do akcyi a wówczas myśl jego nie staje, szereguje wrażenia, przetrawia silne przeżycia, cieszy się zwycięstwem lub smuci niepowodzeniem — marzy.

Najczęstszą formą wypowiadania się tych uczuć jest piosnka tak różna jak one, niezawsze wytworna i poważna, lecz mimo to popularna, bo w jakiejś chwili niezwykłej powstała.

U nas pieśń żołnierska ma piękną przeszłość, równą chwale oręża polskich bojowników, obie są klejnotami naszych dziejów. Ubiegłe czasy pokojowe usunęły je w cień zapomnienia — teraz zmartwychwstały, lecz druga przewyższyła pierwszą. Dzielność naszych wojaków, dała się już poznać w swej najpiękniejszej postaci, o czynach ich czyta się coraz więcej a piosnka została daleko w tyle, stanąwszy na najniższym poziomie koszarowych zwrotek, które formą ani sensem nie grzeszą.

Nasz żołnierz jednak, który na wojnę obecną poniósł w sercu nadzieje najszczytniejszych celów jego krwawego trudu, inaczej niż wszyscy marzy i czuje, od nadziei przyszłości przebiega myślą do lat dawnych, tam wiążąc ją i swe tęsknoty.

Dobrze też zrobił „Piast", wydając zbiorek dawnych piosnek żołnierskich, melodye te stare i piękne, strofy oryginalne przypomną żołnierzom naszym ojców i dziadów, co to ongiś wojowali, tak samo jak oni tęskniąc do celu, który im teraz przyświeca.

Miłe i rzewne są te piosnki o żołnierzu, o jego doli i niedoli, przygodach wesołych i czynach bohaterskich, podniosłe, gdy jak w pieśni Konfederatów Barskich „O Najśw. Maryi Pannie" w najwyższy ton uderzają:

Marsz, marsz me serce, pobudkę biją,
Strzelaj modlitwy, a chwal Maryją,
Bo u Maryi jesteś w komendzie,
Nad Nią mocniejszej świat mieć nie będzie.

Albo tą znaną a zawsze mile słuchaną: „Idzie żołnierz borem lasem..."

Z bogatego plonu naszych pieśni żołnierskich umiejętnie zebrał p. L. S. Schiller najmelodyjniejsze i istotnie charakterystyczne, nie pomijając oczywiście tak dobrze znanych jak: „Od Warszawy do Krakowa...", „Tam na błoniu błyszczy kwiecie", piosnki ułańskiej Godebskiego, „Ostatniego mazura" obok innych, które z godnym uznania smakiem i pieczołowitością ze starych zbiorów wydobył.

Jak wyjaśniają wydawcy celem wydania tego „Śpiewnika" jest, by pieśni te w wiernej dawnej postaci odżyły i zabrzmiały w polskich szeregach. Do pomocy wzywają oni nauczycieli ludowych, którym zaznajomienie włościan z melodyami ułatwią zamieszczone w „Śpiewniku" nuty przy każdej piosence.

Miły ten zbiorek, tak starannie opracowany winien się znaleść w tornistrze każdego żołnierza polskiego, przynajmniej każdego śpiewającego, by go obcy nietylko po smutnych oczach, że Polak poznawali, ale też i z pieśni jego, która umie się też na swój sposób weselić:

Czyż nie mamy żyć wesoło,
Wszak nie wiemy gdzie nasz grób;
Jedna kulka świśnie w czoło
I o ziemię runie trup.
Taki los wypadł nam,
Dzisiaj tu, a jutro tam.

sn.

ANTONI WAŚKOWSKI

Żniwa.

I znowu złote żniwa mi się marzą
I gumna pełne wielorakich zbóż —
Co rano słońce wstaje z krwawą twarzą,
Co wieczór topi się w posoce zórz.

I marzą mi się te pszeniczne wieńce
Z serca wyrwany każdy plew i chwast —
Tam w polu mają znojne żniwo żeńce,
U proga czeka je serdeczny Piast, —

U proga czeka je z chlebem Rzepicha
I rada niesie pełen miodu dzban —
Nad wsią gdzieś piorun utajony czyha
I złe po ścierni puściło się w tan. —

Za sadem słońce ogląda się krwawo,
Gonitwy jakiś słychać w każdą noc —
Zali tu jedzie kto ze świetą sprawą,
Zali to echo gra dalekich młoc?

Gotuj się serce, spraw się młoda duszo,
I piersią zastaw przed piorunem właść —
Wichry ci gumna na popiół rozproszą,
A złodziej przyjdzie twe pacierze kraść. —

Gotuj się serce i w pożarnym wichrze,
Wybroń od wrogów każdą skibę pól,
Co są dla ciebie jak bogate spichrze,
Co są dla ciebie jako miodny ul.

Za tobą stęgnie krew i łuny zgasną,
Przed tobą będzie sikł stalowy grad!
Chłop — z roli-ś wyrósł, więc po rolę własną
Spiesz się,! Praojców prawem twój jest świat.

Spiesz się, bo jutro, nim się świt pobieli
Z dożynkiem przyjdą tu przed chłopski próg —
Pszeniczne wieńce przyniosą anieli,
Koronę Piastów ześle tobie Bóg! —

(„Illustr. Tygodnik Polski")

Nowy kwartał.

Wzrosła ponad zwykłe wymiary rola, jaką dziennik odgrywa dzisiaj w życiu społeczeństwa. To też redakcya „Głosu Narodu" starała się jak najusilniej, aby pismo postawić na poziomie odpowiednim chwili. Wysiłek ten pozwala wydawnictwu zwrócić się obecnie do czytelników z zaproszeniem do przedpłaty, wspartem na osiągniętych już rezultatach moralnych, o które dziennikowi bezpartyjnemu i niezawisłemu przedewszystkiem iść musi.

Czytelnicy nasi zauważyli, iż objętość pisma wzrosła prawie dwukrotnie w stosunku do okresu przedwojennego. Nie szczędząc nakładu materyalnego i nakładu pracy, wydawnictwo powiększa rozmiar dziennika zawsze, gdy nawał informacyj tego wymaga. Baczymy też pilnie, aby pismo obejmowało wszystkie dziedziny życia publicznego i by szybkością, dokładnością i sprawnością doniesień stało na wyżynie wymagań współczesnych.

Wybitni, często najwybitniejsi między publicystami polskimi zasilają „Głos Narodu" swem piórem, którem kieruje myśl, skierowana ku horyzontom życia narodowego. Dowody uznania, jakie z każdym dniem coraz liczniej otrzymujemy, są wskazówką, że kierunek ten odpowiada linii wytycznej ogółu i dobrze służy sprawie Polski. Utrzymując go i nadal, będziemy się starali rozszerzać coraz bardziej techniczne ramy dziennika, informować jak najszybciej i jak najdokładniej, tak, aby czytelnik znalazł w „Głosie Narodu" wszystko, co odzwierciedla chwilę bieżącą.

W tej pracy publicystycznej zwracamy się o poparcie do wszystkich, którzy uznają potrzebę pisma niezależnego od prądów partyjnych czy przedsiębiorczych, pisma, mającego bacznie na oku sprawę narodową i dobro publiczne. Dotychczasowe rezultaty naszych usiłowań pozwoliły nam na wspomniane już ulepszenia. Mamy nadzieję, że wzrost szeregów czytelniczych umożliwi nam prowadzić tę pracę jeszcze energiczniej, dla szerzenia w społeczeństwie idei, którym służymy.

Wydawnictwo „Głosu Narodu".

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K, kwartalnie 6 K, za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 K 30 h, z jednorazową przesyłką 2 K 70 h.

Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 K 80 h, z jednorazową przesyłką 8 K. — W państwie niemieckiem kwartalnie 10 K, w innych państwach kwartalnie 12 K. — Zmiana adresu 40 h.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Jana z Dukli. — Jutro w sobotę św. Teofila.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 41, zachód przypada o godz. 5 min. 17; długość dnia godz. 11 min. 36.

Pogoda: Dnia 30 września termometr doszedł od + 9·5 do + 12·0 C. — barometr podnosił się.

Dnia 1 października o godzinie 7 rano stan barometru 736·9 min. termometru + 13·6 C. — wiatr cisza.

Kraków, 1. października 1915.

Odruchowa akcya ratunkowa dla Warszawy, poruszyła szeroki ogół i mamy nadzieję, że będzie tak poważnie zrozumianą, jak na to zasługuje nędza siostrzanego miasta — głód, jaki się zakradł do stolicy naszej, bez jej winy, spowodowany przez wroga, który wyniszczył jej warsztaty pracy i uniemożliwił podjęcie ruchu. Wiadomość, że Warszawa cierpi głód, wstrząsnęła nietylko naszem miastem, lecz podjęto także akcyę ratunkową w Poznaniu. Równocześnie odezwały się echa w prasie poznańskiej, wzywające do składek i opodatkowania się na ten cel.

Dowiadujemy się, że Prezydyum naszego miasta ma również zająć się tą piekącą sprawą i zwołać w najbliższych dniach posiedzenie, aby dać wyraz nierozerwalnej naszej łączności. Instytucye finansowe także mają przyczynić się dla powiększenia zbieranego funduszu. Urzędnicy Powiatowej Kasy Oszczędności, pierwsi zebrali wśród siebie składki i mamy nadzieję, że ten przykład rozszerzy się na wszystkie instytucye, urzędy i organizacye, że niezapomną o swym obowiązku pp. kupcy, nasza „Hurtownia", rozpoczynająca pracę w Królestwie i że każdy, choćby najdrobniejszym groszem, przyczyni się dla ulżenia nędzy w Warszawie.

Zdajemy sobie dokładnie z tego sprawę, że zebrane przez nas fundusze w czasie ogólnego wyczerpania nie zdołają usunąć nędzy, że do tego potrzeba bardzo znacznych kapitałów, miejmy jednak to moralne przekonanie, że zrobiliśmy wszystko, co było możliwem, aby przyczynić się dla jej złagodzenia, aby wykazać czynem, a nie nalepkowo-iluminacyjnym frazesem, że współczujemy z siostrzanem miastem i niesiemy mu pomoc w chwili tak groźnej jak obecna.

Od dworca dążą dorożkami resztki najbardziej upornych uchodźców, ci zaś którzy nie mogli zdobyć dorożki na stosy kufrów, walizek i olbrzymich pudeł kapeluszowych, kroczą pieszo w towarzystwie objuczonych tobołkami tragarzy. Jedni przyjeżdżają z okolic Wiednia: Hackingu, Penzingu, Pfalzau-Pressbaum i dziesiątek miejscowości, które poraz pierwszy gościły galicyjskich letników, wypełniających luki powstałe w czasie wojny, a tem samem napełniających puste kieszenie, gościnnych lub mniej gościnnych podnajemczyń. Poczciwa „Hausfrau" żegna czule naszych wywiałkowskich, skazana na łatanie uszczuplonego budżetu domowego w innej drodze.

Mleczarnie miejskie, w których popołudniu odbywa się sprzedaż mąki, są stale w oblężeniu. Przed każdą z nich, ustawieni są policyanci, z karabinami i bez, usiłują tłum uformować w długie, wąskie kolumny, umożliwiające ograniczenie dopływu do sklepu. Niezawsze im się to udaje, a krzyk, pisk i bójki, których ofiarą pada częstokroć zakupiona mąka lub krupy, stwarzają typowe obrazki wojennych czasów. Poczciwi policyanci perswadują jak mogą, lecz niewiele to pomaga, zniecierpliwiona długiem wyczekiwaniem fala, kłębi się, złorzecząc nieporządkom panującym w organizacyi sprzedaży. Podczas podobnych scen znalazł się przypadkowo wśród tłumu oblegającego sklep, znany i wysoko ceniony w mieście artysta. Na grzecznie zwróconą policyantowi uwagę w formie rady, otrzymał odpowiedź: „idź pan, bo zrobię z panem porządek". Sądzimy, że Magistrat postara się zapobiedz podobnym scenom przez utworzenie prowizorycznych lokali, we wszystkich dzielnicach, co przeprowadzić będzie można bez znacznych kosztów, z powodu licznych pustych sklepów, gdzie za skromnem wynagrodzeniem, zgodzą się właściciele realności na wysprzedanie zapasów, jakie gmina posiada. Jest nadzieja, że piekarnie także podejmą normalny ruch i że dzięki mące, którą mają od gminy otrzymać, będą mogły pokryć potrzeby miasta, ratując się od zależności od lichwiarzy, dowolnie dyktujących im ceny mąki, urągającej normą wskazaną przez taryfę. Mamy nadzieję, że Magistrat nadal zaopiekuje się piekarniami, gdyż tylko jego dalszej opiece zawdzięczać będą one mogły swój dalszy byt, a ludność miejska będzie miała możność nabycia chleba, będącego w tych smutnych czasach także luksusem.

Tytoń podrożał o 100 procent, biadają rzewnie palacze, obiecując sobie jaknajdalej sięgającą wstrzemięźliwość. W każdym razie wzrastająca drożyzna ma także swe pedagogiczne zalety. Nauczyliśmy się jeść mniej mięsa, z większym jak dawniej szacunkiem patrzymy na chleb, pijemy mniej jak dawniej, szanujemy trzewików, mniej szlifując bruki, a teraz zaczniemy się odzwyczajać od nadmiernego palenia. Po wojnie będziemy mniej wybredni, zwiększą się koła abstynentów. Franzensbadowi grozi ruina, bo wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu, potęgowana każdem pojawieniem się nowej taryfy, będzie działać niemniej pomocnie na odtłuszczenie. Będziemy ruchliwsi, lżejsi i odporni przeciw wszystkim niespodziankom, będziemy umieli sobie wszystkiego odmówić, a luksus, moda, wybredność w jedzeniu i piciu, znikną zupełnie i będą tylko wspomnieniem przedwojennych czasów. Przechodzimy dobrą szkołę oszczędności, zdobywamy więc nieznaną nam dotychczas cnotę, która wielce się przyda w przyszłości. Nauczymy się szanować cechy gospodarcze kraju, popierać rolnictwo i z szacunkiem patrzeć na pracę na roli, nie będziemy frymarczyć ziemią i starać się o jak największą jej wydatność. Będziemy zrzeszać się w związki, aby niedozwalać na panoszenie się lichwy, której występy poznaliśmy na własnej skórze. Wogóle wojna będzie dla nas nauczycielką, obyśmy tylko stali się jej dobrymi uczniami.

Z miasta.

Współczucie cesarza dla rodziny śp. hr. Potockiego. Generalny adjutant hr. Paar wysłał do hr. Alfreda Potockiego, syna zmarłego hr. Romana Potockiego depeszę, w której zawiadamia, że Cesarz podziela żywe współczucie z powodu śmierci hr. Romana Potockiego oraz zawiadamiającą, że na pogrzebie reprezentować będzie cesarza starszy ochmistrz hr. Chołoniewski.

Karty chlebowe w Krakowie. Jak się dowiadujemy, zamierzonem jest w najbliższym czasie, pra-

wdopodobnie z dniem 1 listopada wprowadzenie karty chlebowej w Krakowie. Kraków jako twierdza — był jak wiadomo — poza ściślejszym obszarem wojennym jedynem miastem. w którem nie było kart chlebowych. Obecnie rząd dążąc do ujednostajnienia administracyi zbożem i wszelkiego rodzaju mlewem wprowadza karty chlebowe we wszystkich tych miastach, w których dotychczas jej nie było. Niedawno — jak wiadomo — wprowadzono karty we Lwowie, obecnie przychodzi kolej na Kraków, gdzie w zasadzie sprawa ta jest zadecydowaną, obecnie rozpoczynają się przygotowania, celem przeprowadzenia tej akcyi, która wymagać będzie wielkiego, dobrze zorganizowanego aparatu administracyjnego.

Połączenie Komitetu pomocy dla ofiar wojny z nad Dunajcem z K. B. K. Zważywszy, że Komitet dla dotkniętej klęską wojny ludności przesiedlonej z nad Dunajca złączył się zupełnie z Komitetem Książęco Biskupim, oddałam połowę dochodu z przedstawienia opery „Carmen" w kwocie koron 351, Komitetowi Książęco Biskupiemu do dyspozycyi. — Kraków dnia 30. września 1915. Wilhelmina L e o w a.

Powołanie pod broń. Na murach miasta rozlepiono wczoraj obwieszczenie, powołujących pospolitaków ur. w r. 1897, uznanych przy przeglądzie odbytym w czerwcu b. r. za zdolnych do służby z bronią, do stawienia się w swojej komendzie uzupełniającej w dniu 15 października b. r., celem rozpoczęcia służby. Obowiązani do stawienia się, mają w dniu oznaczonym zgłosić się najpóźniej do godz. 11 przedpołudniem. Pospolitacy, którzy przy dodatkowym przeglądzie uznani będą za zdolnych muszą się następnie zgłosić do szeregów w 48 godzin. Przekroczenie tych postanowień karane będzie wedle przepisów ustawy wojskowej.

Dodatkowe przeglądy pospolitaków. Na murach miasta pojawiło się następujące obwieszczenie Magistratu:

W myśl pisma c. i k. Komendy wojskowej Kraków, w Morawskiej Ostrawie z dnia 16. września b. r. podaje się do wiadomości pospolitaków, urodzonych w roku 1865 aż do roku **1897** włącznie, którzy przy poprzednich przeglądach pospolitego ruszenia z jakichkolwiek powodów przed Komisyą przeglądową stawić się nie mogli, że dodatkowy przegląd dla nich rozpocznie się od dnia 1. października 1915 r. w c. k. powiatowej Komendzie uzupełniającej obrony krajowej w Krakowie, przy ulicy Siemiradzkiego i odbywać się będzie we wtorki, środy, piątki i soboty każdego tygodnia. — Przed stawieniem się w powyższej c. k. Komendzie pospolitacy mają się zgłosić w Wydziale V. a. Magistratu po potrzebne karty legitymacyjne. — Niestosowanie się do niniejszego obwieszczenia karane będzie przez c. k. Sądy wojskowe.

Posiedzenie naukowe lekarzy. W sobotę 2 b. m. odbędzie się o godz. 6 popołudniu posiedzenie naukowe lekarzy wojskowych i cywilnych w szpitalu IV fort. (gmach Coll. phis.).

Z teatru ludowego. Wznowiona „Prima Ballerina" czyli baletniczka, tańcząca zwykle tuż przed budką suflera — jest stara, w wieku niemal bramy Floryanskiej. Mimo więc swego frywolnego tytułu jest nawskróś moralna, jak to dawniej umiały być i baletnice, ale niestety i nudną, co zawsze jest zbrodnią przeciw prawdziwej sztuce. Pominąwszy naiwną strukturę, mówienie na stronie i dowcipy kalendarzowe ma „Prima Ballerina" wdzięk miłej starożytności i popisowe rolki dla wykonawców. Ta też strona wyzyskana została doskonale przez artystów pp. Olską, Kolmān, Fiławskiego, Heleńskiego, a głównie Ferd. Feldmana, jako bankiera-poczciwca — typu możliwego tylko na scenie i to w wieku ubiegłym.

Podrożenie tytoniu. Dyrekcya skarbu komunikukuje: Z dniem 1 b. m. zostają podwyższone ceny niektórych sort tytoniu na papierosy oraz cygar „Cigarillos". W okresie przejściowym będą jeszcze w sprzedaży dane sorty materyałów tytoniowych w dawnych opakowaniach, na których wydrukowana dawna cena będzie na razie ręcznie sprostowaną na cenę obecnie ustanowioną.

Z targu. Ruch na targu dzisiejszym był na ogół stosunkowo słaby. Poprawił się tylko znacznie dowóz ziemniaków, których cena została przez inspektorat targowy zredukowaną poniżej taryfy maksymalnej ustanowionej przez rząd, jaka z dniem dzisiejszym weszła w życie. Taryfa rządowa ustala obecnie cenę ziemniaków na 8 kor. za 100 klgr., na targu wczoraj i dziś można było nabyć 100 klgr. ziemniaków za 7 kor., a nawet taniej. Znacznie mniejszym był dowóz kapusty, której cena bardzo wysoka utrzymuje się ciągle, uniemożliwiając prawie ludności biednej nabycie większej ilości tego artykułu, a zupełnie niewystarczającym był dowóz nabiału, skutkiem czego ceny jaj, masła i mleka poszły w górę. Cena jaj podniesioną została z 12 na 14 hal. za sztukę, przekupnie żądali nawet 16 hal., cena masła o 40 hal. na klgr., cenę mleka podniosły niektóre mleczarnie o 4 hal. na litrze. Zmniejsza się też widocznie dowóz owoców, które też drożeją. Na ogół zatem, z wyjątkiem zwiększonego dowozu ziemniaków, stosunki na targu nie uległy, niestety, zmianie na lepsze.

Echa...

Przyjacielowi memu, a właściwie jego żonie urodził się syn; teraz przeważnie rodzą się chłopcy, albo dziewczęta. Ojciec uszczęśliwiony, młoda mama jeszcze więcej, a już najmniej sąsiedzi. Dziecko jest nadzwyczajne, z przedziwną energią i muzykalnością wrzeszczy aaa... nie wyjawniając swej oryentacyi, zdaje się jednak, że będzie — Nestlofilem.

Punktualność nowego obywatela jest fenomenalna. Urodził się dokładnie co do minuty w podanym przez siebie czasie, humor ma brylantowy, apetyt niczem dostawca armii: wprost katastrofalny dla ojca-literata. Pracę dnia rozdziela na posiłek i spoczynek, w wolnych chwilach myśli i uśmiecha się, dość często zmieniając aaa... na inną samogłoskę, w innej tonacyi, słowem — jak twierdzi zachwycony ojciec — jest nadzwyczajny.

W tem wszystkiem jednak bardzo jest podobny do innych noworodków, zająłem się zaś nim głównie z powodu istotnie nadzwyczajnego imienia, jakie mu nadano.

Nazywa się, już się bowiem nazywa — S o k r a t e s e m, mając, jak utrzymuje mama, wszystkie po temu warunki. Posiada nosek zadarty, głowę trochę łysawą, wydatne wargi — i jest bardzo mądry...

A więc po 2314 latach urodził się drugi Sokrates! — czy mogłem o tem nie donieść Sz. Czytelnikom?

Jak wiadomo, poprzednik obecnego Sokrates I, ten dziwaczny filozof ateński, chciał gwałtem rzeczy nazywać po imieniu — no i, rozumie się źle skończył (patrz Encyklopedya pod S). Obecnie znów, gdy wiele rzeczy utraciło właściwe nazwy lub inne przybrało, ustalenie definicyi dla licznych zjawisk trudne jest lub... niemożliwe — bardzo w porę urodził się ten Sokratesik. Może nam przywróci istotną nomenklaturę, może gdy on dorośnie, z perspektywy patrząc na nasze czasy będzie mógł mówić o nich spokojnie i... rzeczowo, może...

Zazdroszcząc tego stanowiska, należy życzyć, by udało mu się przywrócić właściwe wartościowanie wszechrzeczy; — nie damy mu już cykuty — ale Hindenburg-Suppe.

sn.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Opuszczone wsie. „Wiek Nowy" donosi: Przykre robi wrażenie zamożna i ludna wieś Zapytów w powiecie lwowskim. Z gminy tej wyjechało do Rosyi 118 rodzin ruskich, przeważnie zamożnych włościan, którzy przeszli na prawosławie. Podczas inwazyi rosyjskiej mieli już tam prawosławnego popa. Włościanie ci zostawili 1375 morgów urodzajnych swych pól, nic nie zebrawszy z nich i wyjechali na tułaczkę, nędzę i głód, mając to wszystko do zawdzięczenia niesumiennym agitatorom. Smutnie wygląda teraz ta wieś, gdzie piękne domy mieszkalne i obszerne stodoły stoją pustką. Władze wojskowe zboże pozwoziły do stert i będą je młócić. W Zapytowie pozostało tylko 70 rodzin, które nie chcąc wyjechać do Rosyi, kryły się po zbożach i lasach przed dziką hordą azyatycką. Z innych gmin powiatu lwowskiego, jak Remenów, Podliski wielkie i małe, wyjechali również do Rosyi włościanie, na szczęście w mniejszej liczbie. (Wymienione wsie były zamieszkałe głównie przez ludność rusińską. — Przyp.)

Śmierć dwóch lotników austryackich. „Fremdenblatt" przynosi następującą wiadomość z dziennika budapeszteńskiego „Pesti Hirlap": Piloci austro-węgierscy, nadporucznik Ciziński (?) i podoficer Korac z Komorna, nie powrócili z wyprawy wywiadowczej, którą przedsięwzięli na froncie bukowińskim. Natomiast w kilka dni później niedaleko Czerniowiec samolot rosyjski rzucił paczkę do obozu austryackiego. W paczce znajdowały się 3 fotografie i list, pisany w języku rosyjskim. Fotografie przedstawiają pogrzeb z honorami wojskowymi obu lotników, a list zawiadamia, że piloci austryaccy spadłszy na ziemię, zginęli i zostali pogrzebani przez wojsko rosyjskie. Fotografie zostały wysłane do rodziców pilotów. List miał podpis: Piloci rosyjskiego oddziału samolotów.

Śmierć śląskiego chłopa-polityka. W piątek 24 b. m. pogrzebano na ewangelickim cmentarzu w Ropicy śp. Pawła Glajcara, gospodarza tamtejszego, znanego wśród ludu na całym Śląsku. Ś. p. Paweł był młodszym bratem ś. p. Jana Glajcara z Sibicy. Miał w swoim czasie, w zapasach wyborczych i sprawach publicznych naszego ludu, rozgłośne imię. Był niezrównanym w pociąganiu mas ludowych za sobą, rozporządzając niezrównaną swadą ludową i tryskającym humorem.

Pożar fabryki wełny. Z Berna donoszą: Wczoraj po godz. 7 wieczór z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w tutejszej fabryce towarów z owczej wełny M. I. Hechta i rozszerzył się tak szybko, że cały czteropiętrowy budynek, w którym znajdowała się przędzalnia i apretura, spłonął zupełnie. Szkoda zabezpieczona wynosi przeszło milion kor.

Szkolnictwo w Tryeście. Posłowi Pittoniemu oświadczył namiestnik, że w Tryeście otwarte zostaną szkoły ludowe bez jakiegokolwiek trudu. Ze średnich otwarte będą jedno gimnazyum i jedna realna, ale tak, aby wszyscy zgłaszający się uczniowie znaleźli umieszczenie. W przyszłości namiestnik pragnie zmienić szkolnictwo tryesteńskie tak, iżby więcej pielęgnowano nauki handlowe, w tym celu ma powstać handlowa szkoła średnia i wyższa. Ponadto założoną będzie w Tryeście szkoła żeglarska czyli nautyczna.

Zawiadomienia i komunikaty.

Galicyjska Dyrekcya Poczt i Telegrafów komunikuje: Pod warunkami obwieszczonymi w tut. rozporządzeniu z 19 lipca 1915 L. 7315/M. można obecnie wysyłać próbki towarowe dla armii w polu do następujących poczt polowych, mianowicie Nr: 8, 9, 10, 11, 12, 14 15 16 17 19 23 27 30 32 33 34 38 39 40 42 44 45 46 47 48 50 51 52 53 55 57 61 63 65 68 69 70 71 72 73 75 76 78 81 84 85 87 88 91 92 93 94 98 104 106 109 111 112 113 116 119 127 128 129 132 136 137 139 145 149 150 151 157 162 164 168 169 170 173 176 179 180 186 187 188 189 191 206 207 208 209 210 213 214 215 216 217 218 219 220 221 222 223 224 251 254 300 301 302 303 304 305 306 307 308 309 310 311 312 313 314 315 316 317 318 319 320 321 322 323 324 325 326 327 328 329 350 351 352 353 355 501 502 503 507 600 601 602 603 604 605 606 607 608 609 610 611 612 613 614 615 630 i Sarajewo.

Prócz poczt polowych powyżej wymienionych, oraz poczt polowych Nr 11, 39, 51, 149 i 186, do których próbki towarowe każdego czasu nadawać wolno, do żadnych innnych poczt polowych nie jest obecnie dopuszczoną wysyłka próbek towarowych.

Z miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej. Pracownie tej szkole przyjmują zamówienia na roboty w zakresie szycia bielizny dziecięcej, damskiej i męskiej oraz krawieczyzny dziecięcej i damskiej od najskromniejszych sukien i bluzek do najwykwitnlejszych toalet spacerowych i wizytowych. Ceny są jak najprzystępniejsze. Zamawiać można w godzinach od 10—12 przedpołudniem w kancelaryi szkolnej ul. A. Potockiego l. 11.

NEKROLOGIA.

Dnia 19. sierpnia b. r. z ran odniesionych na wschodnim terenie wojny zmarł w kwiecie wieku (mając lat 29) w szpitalu wojennym w Moskwie, śp. Józef Z i e m s k i, por. rez. 4 bat. strzelców polnych, profesor I. gimn. w Tarnowie.

Ceniony jako pedagog dla wiedzy fachowej i sumienności w spełnianiu swych obowiązków, w krótkiej swej służbie nauczycielskiej w Nowym Targu, Mielcu i Tarnowie, przez zapał, jaki wkładał w swą pracę, jednał sobie serca młodzieży i sympatye kolegów. W tarnowskiem Kole T. N. S. W. należał do najczynniejszych członków, niemniej chlubnie zapisała się jego działalność na polu oświatowem, którą rozwijał w tarnowskiem Kole T. S. L. Raz ranny w zimowej kampanii karpackiej, zaledwo z ran wyleczony, ponownie wyruszył w pole, by już więcej nie wrócić. Ciężko ranny 21. lipca, dostaje się do niewoli, w której też życie zakończył. Pochowany został na katolickim cmentarzu w Moskwie. Cześć jego pamięci!

Grosz na Warszawę.

W administracyi naszego pisma w dniu dzisiejszym złożyli:

Drugi dzień składek.

S. B. 6 kor. Stefania Godlewska 10 kor. Jerzy Warchałowski 50 kor. Kazimierz Brzeziński 20 kor. Ks. Wład. Macheta 50 kor. T. L. 20 kor. Dr. Henryk Myszkowski 5·50 kor. Tadeuszowie Korczyńscy, w zamian niedawanych datków podczas dni zbiórek N.K.N. 50 kor. Marya Drydzińska 1 kor. Mieczysław Sędzimir młodszy 100 kor. E. M. D. 5 kor. Prof. Leon Wacholz 10 kor. Kamilla i Antoni Chołoniewscy 20 kor. Miecio Chołoniewski 2 kor. Prof. Stanisław Kutrzeba 20 kor. Dyr. Henryk Szatkowski 20 kor. Prof. Teodor Axentowicz 10 kor. Dr Stanisław Tomkowicz 10 kor. hr. Tadeusz Dzieduszycki 20 kor. Dr Walery Momidłowski 10 kor. Urzędnicy Pow. K-y Oszczędności 153 kor. Konrad Tombiński 5 kor. Franciszek Marszał 5 kor. Rodzina, która na ten cel pija kawę bez cukru 10 kor. Janina Godlewska 5 kor.

Razem	*617 K. 50 h.*
W dniu wczorajszym	*6.935 „ — „*
Razem	**7.552 K. 50 h.**

S p r o s t o w a n i e. We wczorajszym numerze zamiast Juliusz hr. Dzieduszycki podano mylnie Julian hr. Dzieduszycki.

N i e w i a s t y p o l s k i e n a r z e c z g ł o d n y c h w W a r s z a w i e. Jutro w dniu 2 października o godzinie 4 pop. w Czytelni Polskiego Związku Niewiast katolickich przy ul. Szczepańskiej l. 5, odbędzie się zwykłe sobotnie zebranie. Uprasza się o liczny udział członków i gości w celu omówienia w myś odezwy Ks. Zdzisława Lubomirskiego akcyi grosza na Warszawę, zapoczątkowanej w Krakowie przez Redakcyę „Głosu Narodu.

Marya hr. Wodzicka.

Mamy do zanotowania piękny przykład ofiarności obywatelskiej. Dyrekcya teatru świetlnego „Uciecha" zawiadamia nas, że przeznacza na rzecz głodnych w Warszawie d w a p r o c e n t o d d o c h o d u b r u t t o z e w s z y s t k i c h p r z e d s t a w i e ń p r z e z c i ą g j e d n e g o m i e s i ą c a.

Spodziewamy się, że publiczność nasza przyczyni się wydatnie do tego, aby fundusz narodowy dla Warszawy osiągnął z tego źródła jak najwyższy zasiłek. Piękne i wytworne programy „Uciechy" ułatwią niewątpliwie to przyczynienie się do dzieła pomocy. Należy oczekiwać, że inne instytucye widowiskowe pójdą za dobrym i obywatelskim przykładem „Uciechy".

Wiadomości gospodarcze.

Położenie gospodarcze Bułgaryi. Mobilizacya bułgarskiej armii i ogłoszenie zbrojnej neutralności oznacza do pewnego stopnia porzucenie dotychczasowego stanowiska wyczekującego i zamiar wzięcia czynnego udziału w wypadkach wojennych. Taki krok ma oczywiście wielki wpływ na gospodarcze położenie kraju.

Położenie to nie jest w Bułgaryi zbyt korzystne. Kraj poniósł w obu wojnach bałkańskich wielkie ofiary i straty. Dług państwowy przekracza kwotę 1 miliarda koron, zapasy złota w banku państwowym wynoszą zaledwie 60 milionów koron, srebra 28 milionów koron. Kraj posiada natomiast znaczne zapasy środków żywności, głównie zboża i paszy, które są gotowe do wywozu, w obecnem jednak położeniu politycznem wywiezione być nie mogą. Dla kraju rolniczego wytwarzającego na zbyt zagraniczny wstrzymanie tego normalnego obrotu korzystnem nie jest. Nie ulega jednak wątpliwości, że obecnie wzmoże się znacznie zapotrzebowanie wewnętrzne, co podniesie obroty pieniężne.

Z dwóch frontów.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski. Bez daty.

Atak niemiecki został w obszarze E c k a u odparty naszym ogniem. Nieprzyjacielska artylerya jak przedtem, tak i nadal rozwija swój ogień w obszarze R y g i na umocnionych punktach. Ogniem naszej artyleryi zostały odpędzone nieprzyjacielskie aeroplany w obszarze Schlock, a nieprzyjacielskie roboty saperskie przerwane. W obszarze D ź w i ń s k a rozpoczęły się na nowo walki na kilku miejscach z wznowioną zaciętością. W kierunku Aleksandrowska zostało odpartych kilka niemieckich ataków. — Walki dosięgają wielkiej zaciętości.

Przez silny atak naszej kawaleryi na przejścia przez górną W i l i j ę w obszarze Dohlinowa została rozproszoną niemiecka kawalerya, złożona ze starych pułków, przyczem wzięliśmy do niewoli 6 oficerów i 65 żołnierzy i zdobyli 3 karabiny maszynowe i 100 szabel. Nasze straty są nieznaczne. W obszarze na zachód od Wilejki walczono bardzo zacięcie. Cztery niemieckie ataki zostały odparte. Przez dalszy niemiecki atak zostały nasze wojska nieco odparte. Walka trwa dalej. Jedna z naszych armii walczących w tym obszarze zdobyła na Niemcach w ciągu ubiegłego tygodnia 13 dział, wśród tego 5 wielkiego kalibru, 33 karabinów maszynowych, 12 wozów municyjnych, wzięła przeszło 1000 nierannych Niemców do niewoli. W obszarze na wschód od O s z m i a n y i na południe aż do P r y p e c i walczy się wszędzie z największą zaciętością z obu stron. Nieprzyjaciel podejmuje wielkimi siłami ataki na wielu miejscach w najbardziej zacięty sposób. Kilka ataków miało rzeczywiście lokalny sukces, który jednakże jest bardzo skromny i nie może mieć żadnego wpływu na przeprowadzenie ogólnego planu naszych armii. Następujące sukcesy naszych armii należy szczególnie podnieść: 1. atak koło folwarku D z i e l a t y c z e n a d N i e m n e m, który zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się z wielkimi stratami; 2. odparcie nieprzyjacielskiego ataku w obszarze na południowy wschód stacyi kolejowej B a r a n o w i c e; 3. nagły atak na austryackie bataliony koł wsi Łabuzy nad S z c z a r ą, przyczem część Austryaków została bagnetami zniesioną, 364 żołnierzy z 2 oficerami wziętych do niewoli i 1 karabin maszynowy zdobyty. Skutkiem tego ataku został nieprzyjaciel zmuszony do cofnięcia się na drugą stronę rzeki; 4. zajęcie wsi Żeleznica nad dolnym Stochodem. Tutaj dobiegła zaciętość walki najwyższej granicy. Niesłychanie zaciekle walczono o płonące domy. Wieś pozostała w naszych rękach. Nieprzyjaciel został zniszczony. Tylko dwóch ludzi wzięto do niewoli. Zdobyto 4 karabiny maszynowe.

W obszarze linii kolejowej K o w e l — S a r n y (na lewym brzegu Styru) odbyło się kilka zaciętych starć. Wieś K o l k i i okolica są zacięcie bombardowane przez nieprzyjaciela. — W obszarze galicyjskim rozpoczęły się znów zacięte walki. Koło Aleksińca wsparci przez nowe siły zmusili nas Austryacy do opróżnienia tej miejscowości. Przez nowy silny atak i walki na bagnety wzięliśmy przeszło 1000 jeńców. Według ostatnich wiadomości atakują Austryacy ponownie N o w o a l e k s i n i e c.

W pierwszej trzeciej części miesiąca września szczególnie jasno udowodniono przez zacięte walki i wytężające ruchy wojsk, jak nasze wojska skutecznie walczą z wytrwałym nieprzyjacielem. Co dotyczy odwagi i gorliwości w wypełnianiu obowiązku dokazują nasze wojska świetnych rzeczy w czynach, które sięgają ostatniej możliwości ludzkiej. Przykład tej samej dzielności dają także nasi sprzymierzeńcy. Według nadeszłych właśnie wiadomości ofenzywa Francuzów i Anglików podczas 2 dni miała nie tylko za skutek zyskanie terenu, ale także zabranie 20.000 nierannych Niemców i zdobycie 24 dział.

224.405 km².

Wiedeń. (Tel. pryw.) Armie sprzymierzone w dotychczasowych walkach zajęły na terenie wschodnim 224.405 km².

W Mińsku.

Sztokholm. (Tel. pryw.) Jak donoszą „Birżewija Wiedomosti", ruch osobowy i towarowy z Mińska do Moskwy jest już w zupełności zastanowiony, wskutek czego ucieczka z Mińska jest niemożliwa. Codziennie zabiera policya mężczyzn od 18—35 lat do robót fortyfikacyjnych. W mieście ustawiono masę reflektorów, które w nocy wyszukują niemieckie latawce.

Przygotowania na r. 1916.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Zarząd rosyjskiej kontrolnej Izby obrachunkowej wydał polecenie, aby władze obrachunkowe przy zestawieniu poszczególnych działów budżetowych wychodziły z założenia, ż e w o j n a b ę d z i e t r w a ł a p r z e z c a ł y r o k 1916.

Benedetto Brin.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi z Medyolanu: O rozciągłości katastrofy na włoskim pancerniku „Benedetto Brin" stwierdzono, że okręt jest n i e d o u ż y c i a, ponieważ wewnętrzne urządzenia tylnej części wyleciały w powietrze, zaś maszyny i maszty są zupełnie zniszczone. Kadłub okrętu jest w wielu częściach ciężko uszkodzony. Jak głoszą, przyczyną wybuchu było „krótkie spięcie", jakkolwiek szerzą się również pogłoski o zamachu. „Benedetto Brin" służył za okręt admiralski dywizyi eskadry z Brindisi. Spuszczony został na morze w r. 1901, objętość wynosiła 13.400 ton. Uzbrojenie składa się z 42 dział, w czem 4 o kalibrze 30.5 cm.

Komunikat francuski.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt" donosi: Sprawozdanie urzędowe z dnia 27 września popołudniu: W A r t o i s utrzymaliśmy pozycye nasze na wschód od Souchez. Postępy nasze, które według pierwszych doniesień uszkodzonego telegrafu, dotarły aż na północ od Thelus, nie posunęły się poza ogrody La Folie i poza drogę wiodącą od Arras do Lille. Zdobycz została utrzymana. Na froncie na południe od Somme walka zapomocą bomb i torped pod Andechy. Artylerya nasza zwalczała gwałtownie nieprzyjacielskie bateryе, ostrzeliwując pozycye nasze pod Quennevières. W S z a m p a n i i trwają walki z dalszą gwałtownością na całym froncie. Obsadziliśmy w kilku miejscach, zwłaszcza w Tron Bricot, na północ od fermy Vacques, kilka pozycyi, które już minęliśmy a gdzie usadowiły się oddziały nieprzyjacielskie. Nie 200 lecz 300 oficerów wzięliśmy w Szampanii do niewoli. Pomiędzy Mozą a Mozelą w Lotaryngii gwałtowna obopólna kanonada. Silna burza przerwała tymczasem w Wogezach wszystkie operacye.

Sprawozdanie wieczorne: Na północ od A r r a s sytuacya nie zmieniła się. Nieprzyjaciel wykonywał tylko słabe ataki przeciwko nowym pozycyom, obsadzonym przez nasze wojska. Liczba wziętych w tej okolicy jeńców przekracza chwilowo 1500. W S z a m p a n i i trwa walka w dalszym ciągu. Wojska nasze znajdują się teraz przed drugą niemiecką pozycyą obronną biegnącą poprzez wzgórze 189 na zachód od folwarku Navarrin, poprzez wzgórze Souain, koło drzewa na wzgórzu 193, przez wieś i pagórek Tahure. Liczba zabranych nieprzyjacielowi armat nie mogła jeszcze być dokładnie ustaloną, wynosi ona jednak przeszło 70 armat polnych i dział ciężkiego kalibru, z których 23 zostały zdobyte przez wojska angielskie. Niemcy przedsięwzięli dzisiaj w A r g o n a c h ofenzywę, która została łatwo powstrzymana. Czterokrotnie usiłowali oni wykonać przeciwko naszym pozycyom pod Fille Morte atak piechoty po ostrzeliwaniu ich pociskami wszystkich kalibrów i granatami, napełnionymi trującymi gazami. Nieprzyjaciel zdołał tylko w kilku punktach dotrzeć do przedniej linii naszych rowów strzeleckich; został tam przez ogień z rowów obronnych powstrzymany, pozatem jednak został odparty wszędzie z wielkiemi stratami. Na pozostałym froncie nic nowego.

Ofenzywa francuska w Alzacyi?

Zurych. (Tel. pryw.) „Neue Züricher Ztg" donosi z Genewy, że należy się spodziewać n o w e j o f e n z y w y f r a n c u s k i e j w A l z a c y i. Formacye etapowe, a szczególnie Belfort zostały na nowo wyekwipowane, a formowanie rezerw jest prawie ukończone. W związku z tem jest doniesienie z Berna, że ruch towarowy do Francyi został ograniczony jedynie do posyłek dla władz wojskowych. Przez okolicę Besancon przechodzą olbrzymie transporty wojskowe. Granicę szwajcarsko-francuską zamknięto, tak, że nikt nie może z Francyi wyjechać.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Doniesienie ajencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka podaje do wiadomości.

Na froncie d a r d a n e l s k i m położenie jest niezmienione.

Dnia 27 września nasze bateryе nadbrzeżne zatopiły nieprzyjacielską łódź torpedową koło K e r e w i s d e r e i skutecznie ostrzeliwały stanowiska nieprzyjacielskie na wybrzeżu S e d i l - B a r. W nocy z dnia 27 na 28 września wysłane we wszystkich kierunkach oddziały rekognoscyjne zaskoczyły nieprzyjacielską kolumnę rekognoskującą, urządziwszy zasadzkę. Część załogi tej kolumny została zabita, reszta pojmana do niewoli. Inny oddział rekognoscyjny nieprzyjaciela, z którym spotkali się nasi żołnierze, został zmuszony do ucieczki i pozostawił na miejscu starcia wiele amunicyi i karabinów. Nasza artylerya w odcinku S e d i - B a r zmusiła dnia 28 września kilka nieprzyjacielskich bateryj do milczenia, które przez jakiś czas ostrzeliwały nasze stanowiska.

Na Bałkanie.

Nota Rumunii do Rosyi.

Czerniowce. (Tel. pryw.) „Czernowitzer Ztg" dowiaduje się o n o c i e R u m u n i i d o R o s y i, w której Rumunia żąda wyjaśnienia w sprawie k o n c e n t r a c y i wojsk rosyjskich w Besarabii. Nota zwraca uwagę, że l o t n i c y r o s y j s c y powtarzają swoje wycieczki nad R u m u n i ą. Wojska rumuńskie ostrzeliwały skutkiem tego aeroplany rosyjskie. — Zdarzały się nierzadko wypadki eksplozyi rosyjskich szrapneli na granicach rumuńskich, przyczem wiele osób odniosło rany. Nota żąda wkońcu w tonie bardzo energicznym położenia tamy tym stosunkom.

Groźby czwórporozumienia.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi z Aten, iż panuje tam powszechnie przekonanie, że czwórporozumienie uczyni próbę zmuszenia Bułgaryi do c o f n i ę c i a m o b i l i z a c y i, która to okoliczność byłaby przyjęta w Grecyi z zadowoleniem.

Nacisk na Grecyę.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi z Lugano: „Tribuna" i „Idea Nationale" potwierdzają wiadomość, że czwórporozumienie, a raczej Francya przyrzekła Grecyi pomoc w postaci 150.000 żołnierzy, na wypadek, gdyby Grecya zdecydowała się na popieranie Serbii. Koła rzymskie wnoszą z tego, że w najbliższym czasie polityka Grecyi rozstrzygnie się na rzecz czwórporozumienia. Również okoliczność ta przeszkodzi Bułgaryi zburzyć linię kolejową między Serbią a Salonikami, stanowiącą jedyną linię dowozową do Serbii.

Pogotowie Serbii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt" donosi, iż według wiadomości z kół serbskich, stronnictwo wojenne z następcą tronu ks. A l e k s a n d r e m na czele, zdecydowane jest prowadzić wojnę aż do ostateczności. Od stycznia armia z pomocą czwórporozumienia została na nowo zorganizowana. W samym sierpniu przewieziono przez S a l o n i k i 2000 skrzyń z amunicyą, 11 latawców i 22 automobile. Do K r a g u j e v a c z u przywieziono ogromną ilość chemicznych produktów.

Na granicy bułgarskiej, gdzie skoncentrowane są od miesięcy wielkie siły serbskie, przeprowadzono obszerne roboty fortyfikacyjne. Na wszelki wypadek, trzeba się liczyć z zaciekłym oporem armii serbskiej.

Giolitti o pokoju.

Monachium. (Tel. pryw.) „Augsburger Volkszeitung" ogłasza poglądy Giolittego, wypowiedziane do kierownika jednego z wielkich towarzystw okrętowych. Oto ich treść: „Jest pytanie, czy ta wojna rozstrzygnie się jedynie na polu walki. Ani zwycięzcy, ani zwyciężeni nie dopuszczą do ostatnich konsekwencyi. Jest wykluczonem, aby koalicye państw pozostały po wojnie te same, gdyż sprzeciwia się temu interes polityczny wielu państw. T o n o w e u g r u p o w a n i e s i ę p o l i t y c z n e, k t ó r e d o k o n a s i ę m o ż e j u ż p o d c z a s w o j n y, z a k o ń c z y e w e n t u a l n i e s z y b k o w o j n ę. Wynik wojny będzie zależny w wysokim stopniu od tego, jak się ułożą stosunki polityczne na Bałkanie i jakie będzie ugrupowanie państw. Cała ta sprawa ma się podobnie, jak i z grą w szachy: przy uważnem graniu może partya trwać bardzo długo, lecz jeden tylko fałszywy krok może zakończyć partyę szybko i bez ratunku, klęską. Mnie się coś wydaje, że jedna grupa mocarstwa zrobiła fałszywy ciąg".

NADESŁANE.

†

Franciszek Bujak

Sodalis Marianus,

Doktor praw, Radca Dworu Prezydent Sądu obwodowego w Wadowicach, Komandor pap. orderu św. Grzegorza, Kawaler orderu Franciszka Józefa, b. poseł do Rady państwa etc.

przeżywszy lat 63, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 30. września 1915 r.

W ciężkim żalu pogrążone dzieci i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 3. października b. r. o godzinie 4. popoł. z domu żałoby przy ulicy Długiej L. 58, wprost na cmentarz krakowski.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 4. października b. r. o godzinie 9-tej rano w kościele św. Floryana.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego. Kraków.

PORTRETY
CESARZA FRANCISZKA JÓZEFA I.
artystyczna reprodukcya kolorowana, naklejona na płótnie do zmywania w ramach gustownych 90/70 cm. K. 15 — i 18 — i t. d. — Wielkość 65/52 cm. K. 10 i 12 —

KRZYŻE do wieszania artystyczna rzeźba na drzewie Kor. 14 — i 17 —

poleca:

:-: STANISŁAW RĄB :-:
handel artykułów religijnych obrazów i ram.
Kraków, Sławkowska 4, vis a vis hotelu Saskiego.

W Zakopanem 1819
duży murowany dom
(nieumeblowany) z ogrodem nadający się na szkołę — szpital lub klasztor do wynajęcia lub do sprzedania na bardzo korzystnych warunkach. Wiadomość u właścicielki ul. Kościeliska boczne Nr. 1.

Zboża do siewu
uznane przez Komisye dla oceny zbóż do siewu,
a mianowicie: 1733
pszenicę . . . . po K 40.—
żyto . . . . „ „ 34.—
jęczmień ozimy . . . . . . „ „ 32.—
za 100 kg. (worki stukilowe po K 2.50 za sztukę) dostarcza za gotówkę z góry w całej Galicyi
Syndykat rolniczy w Krakowie
pl. Szczepański 6.

STOLARNIA MASZYNOWA
JOZEFA PASIONKA W JAŚLE
poszukuje zdolnych stolarzy meblowych i budowlanych. Płaca dzienna od 5—10 K.
Zajęcia na dłuższy czas, ewentualnie stałe. 1729

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych
pod firmą:
R. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow polecone przez toż Towarzystwo.
Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA
Tadeusza Laszkiewicza
KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,
wykonuje:
Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne

Em. Jac. Friedmann & Bracia
Tassauerska fabryka papieru
i zastępstwo fabryk papieru
Berno, Morawa.
Największy skład papierów do pisania, druku, kancelaryjnych, kartonów, kolorowych i konceptowych dla drukarń, następnie papier Cellulose, Shealings, Superior i pakowy Hawana, jakoteż i papiery adjustowane dla wszystkich branż. Próbki wszystkich znajdujących się na składzie papierów na żądanie bezpłatnie i franko.

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i P. T. Kupców.
Podaję niniejszem do wiadomości, że dotychczas przez cały przeciąg wojny wyrabiałem i wyrabiać będę nadal świece woskowe, półwoskowe, stearynowe i parafinowe różnej jakości i ilości po cenach umiarkowanych i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia wykonuję jaknajszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu swoich Szanownych Odbiorców.
Proszę o łaskawe podanie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast przeszlę możliwie najtańszą ofertę.
Z głębokim szacunkiem
Fabryka świec i wyrobów woskowych
FR. SEZEMSKY
Biała (Galicya).
25

T. Cieśliński w Przemyślu
HURTOWNY
: SKŁAD WINA :
ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH
Wina od 1·06 — 1·44, Tokaje K. 3·30, Zieleniaki od 1·40 — 1·70 Samorodnery od 1·80 — 3·20 Śliwowica syrmska od K. 2·75 za 1 litr, Rumy, świece kościelne, Cognak medycynalny »Catro« — Perła Dalmacyi, słodkie desserowe, Malaga, Madeyra, Szerry. — Dla sklepów i Kółek rabat. 1759

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH
WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.
organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych
z siedzibą obecnie
w Bielsku (Bielitz)
Zunfthausgasse 1,
ma w swoich magazynach **na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania,** a nadto dostarcza **węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**
Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne

Gotowe łóżka, bielizna, gotowe ubrania wszelkiego rodzaju i materyały do tego
i resztki dobrej jakości stale na składzie
oraz
Wszelkie wiejskie produkty jak: Surowa wełna, drób, mięso i t. d. znajdą odbyt.
Bracia REICHART
FABRYKANCI W DORNBIRN
Tyrol - Przedarulania.

OBRAZ OŁTARZOWY
Najśw. Maryi Panny
Częstochowskiej
malowany olejno na płótnie za szkłem belgijskiem fasetowanem, w szerokich ramach złoconych. (Wielkość obrazu z ramami 100/140 centymetrów).
Cena koron 220 już z opakowaniem.
Do nabycia
w Księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie ul. Floryańska L. 1.

1) Żywot Chwalebnego Sługi Bożego
O. STANISŁAWA PAPCZYŃSKIEGO
Założyciela polskiego zakonu **OO. Maryanów,** spowiednika Innocentego XII Papieża, kaznodziei i kapelana oraz doradcy Jana III, **Patrona wojną znękanych** i Apostoła nabożeństwa za dusze na wojnie poległych rycerzy polskich, wielkiemi cudami sławnego
CENA 3 KORONY.
2) **Księża Powstańcy** CENA 60 h.
oba dzieła na czasie — pióra
JÓZEFA STANISŁAWA PIETRZAKA.
Do nabycia w krakowskich księgarniach: Gebethnera i Sp. w Rynku oraz w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego Floryańska L. 1.

Wszelkie roboty ręczne, z zakresu szycia bielizny kościelnej — szycia ornatów, kap, haftów złotem, oraz naprawianie starych
szat liturgicznych
wykonuje pracownia „Związku pracy polskich kobiet" pod fachowem kierownictwem, po najniższych cenach 1621
- w Krakowie ulica Bracka l. 8, I. piętro. -

HOTEL POLLERA
W KRAKOWIE
vis à vis Teatru miejskiego, 1610
w pobliżu dworca kolejowego w bardzo pięknem położeniu, urządzony z komfortem, z wszelkiemi wygodami poleca pokoje od 3 Koron wzwyż.
W hotelu znakomita restauracya.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA"
Jedyny w Krakowie, który posiada własny **wyrób trumien** i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy
Jana Wolnego
Plac Szczepański l. 2, (dom własny). Tel. 331.

Mimo licznych naśladownictw tutek cygaretowych
„FRAMOS"
sporządzonych z najdelikatniejszych włókien liści morwowych — część wybredniejsza Inteligencyi naszej żąda tylko oryginalnych tutek cygaretowych „Framos" (wyrobu M-ra Wł. Bełdowskiego), bo tylko te uznała za najlepsze.
To stwierdza, że prawdziwa Inteligencya nie da sobie nigdy nic **narzucić.**
Polecam więc dalszym względom P. T. Inteligencyi naszej, wyborne tutki cygaretowe „Framos".
Do nabycia w lepszych handlach i trafikach.

Potrzebny
zdolny pomocnik
z działu kolonialnego do firmy:
Wojciech Olszowski
Kraków, Mały Rynek.
1871

PRZERABIA
Kapelusze
damskie i dziecinne
Antoni JAROSZ
Kraków, Sławkowska L. 24,
Wykonanie staranne i bardzo szybkie.
1811

Organista
z Tarnowskiej szkoły, z dobrym głosem wolny od wojska, żonaty, młody, opuściłem posadę wskutek ewakuacyi, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia u p. Platy, organisty w Bochni.
1873

Zdolny
pomocnik handlowy
z działu korzennego w średnim wieku znajdzie zaraz umieszczenie. — Jan Dymnicki, Jasło.
1862

Kawy palonej
- najlepsza mięszanina -

Najlepsza mięszanka za 1 kg. Kor.	4.30
San Jago, Perłówka, najlepsza » » » »	4.40
Caracas, Quatemala, Portorico » » » »	4.60
Jawa, Jamajka » » » »	4.65
Honduras, Mocca » » » »	4.70
Ceylon » » » »	4·90

Kawa niepalona, herbata i kakao na każdą cenę, żądajcie cenników szczegółowych — Wysyłam w pakietach pocztowych po 4¾ kg., albo koleją nieopłacono, **z ocleniem** za zaliczką. Dziennie wypala moja palarnia do 5.000 kg. kawy.
Zentral Amerikanischer Kaffee Import
M. KNELLER
Wien V. Ziegelofengasse 23 c.
Telefon 55/03 Rok założenia 1889.

Poszukuję
ogrodnika
wolnego od wojska, odpisy świadectw nieuwzględnione, nie będą zwracane. — Zgłoszenia: Hr. Łosiowa Zynzów p. Strzyżów, nad Wisłokiem. 18.7

Krawiec damski
Józef Gałązka, obecnie Grodzka l. 8, poleca sie P. T. Paniom — potrzebni: spodniczarki, krawcy i chłopiec do praktyki. 843

?? Zagadki ??
w 22 rodzajach i 620 przykładach,
zebrane i pomnożone przez **Stefana Zaleskiego**, wyszły już z druku
Interesująca ta nowość literacka, zawierające wszelkie możliwe rodzaje zagadek, dostarczając przyjemnej rozrywki umysłowej dla dzieci i starszych, kształci znakomicie bystrość umysłu swą obfitą i do celów wychowawczych zastosowaną treścią i przez te zalety staje się **bardzo pożytecznym podręcznikiem dla każdego domu i każdej szkoły początkowej.** Cena egzemplarza skartonowanego 2 kor., na lepszym papierze, w ozdobniejszej oprawie (na podarki) 3 kor. — Do nabycia w Składnicy pedagogicznej w Krakowie ul. Batorego L. 1 i w księgarniach. Na poleconą przesyłkę należy dołączyć 45 halerzy.
Tamże jest również do nabycia
ELEMENTARZ krakowski
do nauki domowej i na kursach dla analfabetów, ułożony przez **Stefana Zaleskiego.** — Cena egzempl. 30 hal.

Starożytności
sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Potrzebny uzdolniony
parasolnik lub parasolniczka
(katolicy). Zgłaszać proszę: Kraków, ul. Piotra Michałowskiego L. 14, II p. drzwi na lewo.

Poszukuje się
osoby na wyjazd
do udzielania języka niemieckiego gramatycznie (i konwersacyi) a także początków gry na fortepianie za wikt i mieszkanie (a może być przytem i małe wynagrodzenie (i to do osoby starszej nie do dzieci). Zgłoszenia proszę do Administracyi »Głosu Narodu«.
1868

Praktykant
zostanie przyjęty do Zakładu tapicersko-dekoracyjnego i magazynu mebli. — A. Rybiński, i Pałka Kraków, Sławkowska 27, Tel. 3468.
1855

Edward Kordasiewicz poszukuje posady
organisty
lub skrzypka w orkiestrze. - Łaskawe zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod powyższym adresem. 1859

Oferty
na **jabłka** (sztetyny, renety) **ziemniaki i jarzyny,** (buraki ćwikłowe, marchew i inne) wraz próbkami uprasza Magazyn Towarowy Gremium Właścicieli Pensyonatów Zakopane.
1865

Panna
z 2-ma kursami seminaryum i kursem freblowskim poszukuje posady do dzieci lub innej. — Wielopole 14, I p. front na prawo. Marya Filarska 1849

Rozkład jazdy pociągów
pocztowych względnie osobowych.

Pociąg pospieszny Nr U 37/37 o 8.36 rano do Rzeszowa: ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza, Muszyny, Krynicy Orłowa.

Pociąg pospieszny Nr 8001 o g. 9.15 rano do Lwowa: (tylko z wozami I i II klasy).

Pociąg pocztowy Nr 6273 o 9.17 przedpołudniem do Kocmyrzowa.

Pociąg pocztowy Nr 41A/142A o 9.35 przedpołudniem do Zakopanego: ma połączenie w Suchej do Żywca, Zwardonia, w Kalwaryi do Wadowic.

Pociąg pocztowy Nr U 49/51 o 11.48 przedpołudniem do Lwowa: ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa, Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, w Przeworsku do Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr U 57/122 o 1.24 popołudniu do Nowego Sącza: ma połączenie w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu przez Stróże do Jasła, Nowego Zagórza.

Pociąg osobowy Nr 8701 V o 4.40 popołudniu do Lublina: ma połączenie w Podgórzu—Płaszowie do Skawiny, Oświęcima, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Szczucina

Pociąg osobowy Nr 8701 o 5.00 popołudniu do Lwowa: ma połączenie w Podgórzu—Płaszowie do Skawiny, Oświęcima, w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Rozwadowa, Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, w Przeworsku do Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr 91/134 o 9.48 wieczór do Nowego Sącza: ma połączenie w Suchy do Żywca, Zwardonia w Chabówce do Zakopanego do Zakopanego, Nowego Targu, Suchej Góry.

Pociąg pocztowy Nr U 105/105/103 o 11.00 w nocy do Lwowa: ma połączenie w Tarnowie do Nowego Sącza, Jasła, Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła.

Pociąg pocztowy Nr 307/U 30 o 1.47 w nocy z Oświęcima: z połączeniem w Spytkowicach z Sierszy Wodnej, Jaworzna, Trzebini.

Pociąg pocztowy Nr 42 o 5.23 rano ze Lwowa: z połączeniem w Bierzanowie z Wieliczki.

Pociąg poczt. Nr 103/101A/101/U118 o 7.23 rano z Nowego Sącza: z połączeniem w Stróżach z Nowego Zagórza, Jasła w Chabówce z Zakopanego, Nowego Targu.

Pociąg osobowy Nr 8704V o 9.40 przedpołudniem z Lublina przez Dębice: z połączeniem w Tarnowie ze Szczucina.

Pociąg osobowy Nr 8701 o 10.05 przedpołudniem ze Lwowa: z połączeniem w Rzeszowie od Jasła, w Przeworsku od Rozwadowa.

Pociąg pocztowy Nr 82/78/U78 o 1.47 popołudniu z Rzeszowa: z połączeniem od Jasła, w Tarnowie od Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, w Bierzanowie z Wieliczki, w Płaszowie z Oświęcima.

Pociąg pocztowy Nr 141A/42A o 2.40 popołudniu z Zakopanego: z połączeniem w Nowym Targu ze Suchej Góry, w Skawcach z Sierszy Wodnej, Trzebini, w Kalwaryi z Wadowic.

Pociąg pocztowy Nr 96/2 Uy o 6.46 wieczór ze Lwowa: z połączeniem w Tarnowie od Nowego Sącza, Orłowa, Muszyny, w Bierzanowie z Wieliczki.

Pociąg pospieszny Nr 8002 o 8.03 wieczór ze Lwowa: tylko z wozami I i II klasy.

Wiadomości o zaginionych
Zgłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

TADEUSZ TOMCZYCKI
stacya oficerska dla jeńców w Theresienstadt (Czechy) uprasza o podanie wiadomości o Maryi i Helenie Błońskiej z Warszawy, które w roku 1914 w lipcu i sierpniu bawiły w Zakopanem
1856

Wasyl Dańkowych
k. k. Noth. Reservespital I, Sent. Vid. bei Leibach, poszukuje swej żony Maryi ze Skrzytowa p. Krasne. — Ktoby wiedział co o niej raczy donieść pod powyżej podanym adresem mężowi.

KWAŚNIEWSKI Henryk,
który obecnie przebywa w Wiedniu z matką i siostrą, prosi brata Wincentego i rodziny Korewów i Jodłowskich w Warszawie o wiadomości. — Wiedeń, VI, Hirschengasse, 15/11. Szanowne redakcye warszawskich pism proszę o przedruk.

KAZIMIERZ GACPARSKI
obecnie Kraków, ul. Karmelicka l. 51, prosi znajomych w Warszawie o wiadomość co się dzieje z jego rodziną. Uprasza się dzienniki warszawskie o powtórzenie tego ogłoszenia.

Ze Sądowej Wiszni koło klasztoru
ZOFIA TARCZYŃSKA
poszukuje syna Jakóba Tarczyńskiego. Ktoby wiedział o miejscu jego pobycia proszę łaskawie o podanie jego adresu.

Szum w uszach
kto wyleczył, raczy mi poradzić Wdzięczny będę. Adres: »Kazimierz« Administr. Głosu Narodu».
1823

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.